

Dulska wczoraj i dziś...

„Moralność pani Dulskiej” — Gabriela Zapolska, reżyseria — Krystyna Meissner, scenografia — Krzysztof Pankiewicz. Teatr Polski, scena Kameralna, Warszawa. (Prem. pras. 13.X.73).

1 GRUDNIA 1928 roku „Wiek Nowy” opublikował informację dotyczącą okoliczności powstania najznakomitszej sztuki Gabrieli Zapolskiej — „Moralności pani Dulskiej”.

„Zapolska — czytamy tam — zamierzała napisać komedię obyczajową i szukała typów, które by odpowiadały jej zamierzeniom schłostania małomieszkańskiej moralności... „Moralności Dulskiej”, jak się już wtedy wyrażała genialna autorka. Słyszy o tem kolega jej redakcyjny i przyjaciel, Leopold Sz. i powiada:

— Możesz poznać taki typek. Na przykład moja kamieniczniczka. I zaczyna opowiadać o tej damie rozmaite kawały. Zapolska słucha uważnie, w końcu woła:

— Dawadź mi tu Dulska!

Pan Sz. zaprosił kamieniczniczkę swoją. Zjawia się również Zapolska. Zaprezentowano jej ową damę, a Zapolska umiała ludzi ciągnąć za język... Słuchając tego wszystkiego, co mówiła Dulska lwowska, pracowała już w myślu nad formowaniem scen... W dwa tygodnie później „Moralność pani Dulskiej” była już napisana w tej formie, w jakiej ją następnie wystawił pierwszy teatr lwowski za dyrekcji Hellera w 1908 roku...”

12 grudnia 1928 roku „Nowy Wiek” ogłosił list Stanisława Jankowskiego w tej samej sprawie.

„Notatka mówi o tem — pisze Jankowski — kto pozował do typu Dulskiej... Fabułę, która stanowiła o jej tytule i treści, dało życie, a przyniosłem ją mej sp. zonie ja, opisem stosunków panujących w pewnej rodzinie... Po powrocie z jakiejś artystycznej wycieczki, a było to o ile sobie przypominam, przed świętami Bożego Narodzenia 1907 roku, opisując jej moje wrażenia z pobytu za Lwowem, opowiedziałem także i o tym zaobserwowanym przeze mnie stosunku w rodzinie, którą mimochodem poznałem. Słuchała z wzrastającym zaciekawieniem, a gdy skończyłem, wykrzyknęła: „Mam sztukę, a tak się tra-pi-am, co ja dam w tym sezonie Hellerowi, który mnie bezustannie o nią molestuje!”

W liście do męża z 13 listopada 1906 Gabriela Zapolska pisze:

„Jestem tak zapracowana Dulska, że ledwo żyję... Jutro kończę sztukę. Nie wiem jaka jest, ale zdaje się dobra. Pisałam jednym tchem.”

Kiedyż więc ta „Dulska” powstała? W 1908, 1907 czy 1906 roku?

Kłopoty z czasem „Dulskiej” nie skończyły się wraz z opublikowaniem najwiarygodniejszego źródła, tj. listów pani Gabrieli. „Moralność” na scenie Kameralnej Teatru Polskiego reżyser Krystyna Meissner umieściła poza jakąkolwiek epoką. Dzieje się ona w ogóle. Współcześnie i czasom tamtej, lwowskiej kamieniczniczki, i międzywojennych Dulskich, i naszych, dzisiejszych. Słusznie, bowiem mieszczaństwo wraz z zakłamaniem, kołtunerią i wielopiętrową moralnością nie odeszło automatycznie z własną formacją społeczno-ekonomiczną — kapitalizmem. Mieszczaństwo przetrwało. I właśnie to nieśmiertelne, groźne choć pozornie śmieszne, wszechobecne mieszczaństwo, przy pomocy Zapolskiej, biorą sobie za cel ataku Krystyna Meissner i Krzysztof Pankiewicz (znakomita, dowcipna scenografia „wylewająca się” ze sceny). Dzięki nim klasyka z epoki dziadków, staje się żywą, współczesną, aktualną sprawą. Już za to samo należą się duże brawa.

Nie udałoby się tak pełne, frontalne przybliżenie naszym powszednim dniom Dulskiej, bez świetnej, ostro zarysowanej przez Ninę Andrycz roli tytułowej. Ta wybitna aktorka, dotąd znana nam z heroin, odważnie pokazała, jak wiele ma do powiedzenia w charakterystycznym emplot, ile kryje w sobie drapieżności i autentycznego poczucia humoru. Znakomicie, wbrew całej dotychczasowej tradycji potraktowała Mele — Irena Szczurowska. Zawsze płakśliwe, „ciepłe kluski”, tu nieznośna, pedantyczna piła, która za kilka lat unieszczęśliwi nie gorzej niż mama, jakiegoś

safandulę. Ostro, brutalnie zagrała Hanke — Jolanta Wollejko. Pozbawiona wyrokiem reżysera opieki Tadrachowej, sama musiała załatwiać swoje sprawy i dbać o interesy. Ta Hanka jest nie z galicyjskiej wiochy. Ona należy do pokolenia „gospo” i „pomocy”, za którymi gonią anonse niedzielnego „Życia Warszawy”. Przewrotna, lecz jakże powabną, Juliasiewiczową była Eugenia Herman. Aż dziwi, że Zbyszko był tak oporny. Duże gratulacje dla ironicznie potraktowanego Dulskiego (Tadeusz Pluciński). Zbyszko — Andrzeja Antkowiaka był bardziej z „prywatów” i „ubawów”, niż „szantaków” i „tingel-tangłów”. Zresztą słusznie, zgodnie z całą koncepcją inscenizacji.

„Dulska” Meissnerówny to przykład, że współczesny teatr można robić także (by nie rzec: przede wszystkim) z klasyki. Idźcie Państwo do Kameralnego — przekonacie się. uśmiejecie i chyba także zamyślicie.

— Dobra zabawy!